LOKALNIE · ANALIZA

JAROSŁAW KACZYŃSKI WEZWANY DO ODEJŚCIA. CO DALEJ Z PISEM?

Kacper Kita · 22 lutego 2024

Profesor Andrzej Nowak wezwał Jarosława Kaczyńskiego do oddania przywództwa. Krytyczna ocena bilansu lat 2015-2023 wydana przez jednego z czołowych intelektualistów środowiska PiSu jest tym ważniejsza, że przez ponad cztery miesiące od 15 października partia ta nie przeprowadziła publicznie żadnego rachunku sumienia, a w jej przekazie dominuje narracja o mrocznych siłach ciemności, które niesprawiedliwie odebrały jej władzę.

Dlaczego krytyka Andrzeja Nowaka jest ważna?

Z prof. Nowakiem jako historykiem i publicznym intelektualistą można i trzeba polemizować. Jego afirmacja tradycyjnego definiowania polskości przez stosunek do wolności oraz pochwała powstań od lat wywołują gorące dyskusje wśród ludzi identyfikujących się z polskim patriotyzmem, podobnie jak jego poglądy na sprawy bieżące. Trudno jednak odmówić mu erudycji, wiedzy oraz powagi wypowiadanego słowa. Nowak jest wyjątkowo płodnym i pracowitym badaczem, który podjął się fundamentalnego zadania naukowego opisania całej historii Polski po czasy nam współczesne. Mało kto tak poważnie podchodzi do dzieła przekazywania polskości – choć można i trzeba spierać się o jej rozumienie – kolejnym pokoleniom.

Prof. Nowak wypracował też sobie przez lata duży autorytet wśród sympatyków PiSu. Nie ukrywał swojego wsparcia dla tej partii oraz zgody w zasadniczych kierunkach działania, podobnie jak swojej silnej niechęci wobec Donalda Tuska i Platformy Obywatelskiej. Jako specjalista od Rosji bronił przyjętych przez PiS założeń polityki wschodniej, choćby w debacie z Radosławem Sikorskim po angielsku w Cambridge w 2017 r.

> Jeśli mielibyśmy wskazać emblematycznego „pisowskiego" historyka, reprezentującego na wysokim poziomie spojrzenie na dzieje Polski i jej przyszłość pokolenia i środowiska, które PiS stworzyły, Andrzej Nowak byłby naturalnym kandydatem. Przemysław Czarnek niedawno nazwał go „najwybitniejszym żyjącym polskim historykiem".

Jego czy prof. Wojciecha Roszkowskiego afirmatywne spojrzenie na przeszłość i powstania zawsze miało wśród wyborców PiSu i ludzi zaangażowanych w tę partię więcej zwolenników niż to krytyczne, bliższe prof. Sławomirowi Cenckiewiczowi czy zdystansowanym od PiSu i nie będącym akademikami Rafałowi Ziemkiewiczowi i Piotrowi Zychowiczowi. A do tego prof. Nowak przez lata regularnie jeździł na kolejne

spotkania, konferencje i wykłady, docierając na żywo i *online* do tysięcy odbiorców, zazwyczaj sympatyzujących z PiSem. Chyba żaden intelektualista z orbity PiSu nie ma takich „zasięgów".

Prof. Nowak wiązał nadzieje z PiSem, który miał w jego wizji reprezentować dziś polski patriotyzm oraz dziedzictwo I Rzeczpospolitej, kolejnych powstań i „Solidarności". Chciał opakować władzę Jarosława Kaczyńskiego w głębszą narrację historiozoficzną. Trochę tak, jak zdaniem prof. Ryszarda Legutki – innego czołowego intelektualisty tego obozu – Platon i Arystoteles głosowaliby dziś na PiS. Krakowski historyk nie był jednak nigdy bezkrytyczny. W przededniu cyklu wyborczego z lat 2014-15 Nowak pisał, że jeśli Kaczyński znów nie odzyska władzy, powinien odejść. Po pierwszym zwycięstwie Andrzeja Dudy – co przypomniał w najnowszym tekście – także wezwał prezesa PiSu do wskazania następcy i uporządkowanego procesu przekazania mu władzy.

To wezwanie wchodzi w pustkę

Dlatego artykuł Andrzeja Nowaka ma swój ciężar, nawet jeśli historyk nie jest politykiem i nie ma swojej frakcji, która mogłaby przeprowadzić frondę przeciw prezesowi. Michał Szułdrzyński ma pewnie rację, pisząc, że jego słowa „są dla Jarosława Kaczyńskiego szczególnie bolesne". Co więcej, liczne reakcje w mediach społecznościowych sugerują, że wypowiedź historyka wpisuje się w nastroje znacznej części elektoratu partii do niedawna rządzącej Polską.

> Warto zwrócić uwagę, że PiS mógł powyborcze rozliczenia wobec wyborców przeprowadzić na własnych warunkach. Miał na jakąś formę rachunku sumienia i końcowego bilansu choćby dwa miesiące między porażką z 15 października a oddaniem władzy 13 grudnia. Wówczas perspektywa wyborów samorządowych nie była jeszcze wcale bliska. Wybrano jednak milczenie, pudrowanie rzeczywistości do ostatniej chwili, a później przejście z dnia na dzień do totalnej kontestacji nowej władzy jako nieprawowitej.

PiS miał sporo czasu na powiedzenie banalnego, ludzkiego „zrobiliśmy wiele dobrze, ale popełniliśmy także błędy – takie, takie i takie. Rozumiemy, że mogło to was rozczarować. Wyciągniemy wnioski na przyszłość". Przekaz większości polityków PiSu przez ostatnie dwa miesiące wydaje się jednak nie brać pod uwagę, że wyborcy mogli po ośmiu latach zagłosować na inne partie, bo po prostu krytycznie ocenili liczne rzeczywiste działania dotychczasowego rządu, a nie przez kłamstwa wrogich mediów i rosyjsko-niemiecką dezinformację. Niecałe trzy lata temu Jarosław Kaczyński publicznie bronił przyjęcia Europejskiego Zielonego Ładu, który dziś atakuje. Długo nie reagowano na wjazd ukraińskich produktów rolnych oraz brak dobrej woli Ukrainy w sprawach historycznych. PiS prowadził też politykę otwierania Polski na obcą kulturowo imigrację zarobkową, w tym muzułmańską, bezrefleksyjnie powtarzając drogę Europy Zachodniej. To ostatnie umiejętnie wykorzystał w kampanii Donald Tusk, uderzając w przekaz PiSu o gwarantowaniu bezpieczeństwa Polakom. Nowy rząd będzie mógł długo grać tą kartą – tak jak robi to dziś minister Sikorski, mówiąc zgodnie z prawdą o „zmianie etnicznej", która dokonała się za rządów PiSu. Polska przestała być społeczeństwem jednonarodowościowym i nie było to przedmiotem poważnej debaty ani akceptacji Polaków.

CZYTAJ TAKŻE: Duda. Przyszły lider PiSu czy kulawa kaczka?

Czy i w czym prof. Nowak ma rację?

Krakowski historyk stawia bliskiej sobie partii cztery zarzuty. Pierwszy – brak rozliczenia działań rządu Tuska związanych z katastrofą smoleńską i polityką wobec Rosji – wydaje się najbardziej subiektywny, związany z osobistymi zainteresowaniami i poglądami profesora. Prawdą jest, że zabranie się za „reset" dopiero w kampanii wyborczej nie wyglądało poważnie, podobnie jak stworzenie wtedy komisji mającej wzywać na świadka szefa opozycji idącego po władzę i zabraniać mu obejmowania funkcji państwowych. Wątpliwe jednak, czy PiS byłby w stanie w tej sprawie przekonać szerokiego odbiorcę. Stopniowe wygaszanie tematu Smoleńska jako obciążającego PiS wizerunkowo wydaje się raczej racjonalną decyzją prezesa Kaczyńskiego. Wzajemne zarzucanie sobie prorosyjskości wywołującej „strzelanie korków od szampana na Kremlu" stało się natomiast pustym rytuałem – badania pokazują, że dla zwolenników PO interesy Putina realizuje PiS i na odwrót. Skala i rodzaj negatywnych ataków na Tuska, obwinianego w kampanii wyborczej PiSu o wszelkie zło i w końcu o bycie genetycznym Niemcem, mogła wręcz pomóc byłemu szefowi rządu wrócić do Kancelarii Premiera.

Drugi zarzut prof. Nowaka – brak stworzenia mediów prywatnych – jest oczywisty i pojawiał się już w wielu analizach. Sam pisałem o tym na naszych łamach trzy dni po 15 października. Podobnie jak czwarty – zaniedbanie samorządów. Mam tę samą, krakowską perspektywę, i też jestem pod wrażeniem tego, jak bardzo PiSowi nie zależy na zawalczeniu na serio o drugie miasto w Polsce. O wspomnianej przez prof. Nowaka kampanii z 2018 r. pisałem w tekście „Stan wojenny, którego nie będzie", dużo miejsca poświęcał krakowskiej polityce lokalnej przez lata Wojciech Mucha. Wydaje się, że niechęć do prywatnego kapitału i do samorządów mają w znacznej mierze to samo źródło. Paweł Lisicki na naszej debacie podsumowującej rządy PiSu powiedział „Jarosław Kaczyński woli nie mieć, niż mieć coś, czego nie kontroluje w pełni".

Trzeci zarzut – bilans rządów PiSu w humanistyce, szkolnictwie i edukacji – zasługuje na odrębną, dłuższą dyskusję, bo dotyka materii jednocześnie fundamentalnej i skomplikowanej. Wyświechtane, ale prawdziwe są słowa Jana Zamoyskiego – „takie będą Rzeczypospolite, jak ich młodzieży chowanie". Jasne jest, że polska młodzież jest dziś odleglejsza od wartości chrześcijańskich i patriotycznych niż w 2015 r., a importowane z zachodu skrajnie lewicowe ideologie znacząco rozprzestrzeniły się na polskich uczelniach. Deklaracja ministra Jarosława Gowina o gotowości „kładzenia się Rejtanem w obronie gender studies" pozostaje symbolem tego procesu.

W tej materii nie ma jednak oczywistych metod, ponieważ kształtowanie umysłów młodych ludzi to złożone zagadnienie. Gdzie i jakie powinny mieć miejsce odgórne działania państwa, a na ile powinno ono wspierać prywatne szkolnictwo o alternatywnym profilu aksjologicznym? Przykładowo – czy bylibyśmy dzisiaj w lepszym miejscu, gdyby Barbara Nowacka miała jeszcze większe kompetencje, które przyznałoby jej *lex Czarnek*? Prof. Nowak potępia w całości reformy Gowina – a czy np. przyjęty w nich kierunek na wymarcie słabszych ośrodków akademickich i zmniejszenie ich liczby był zły? Czy nie należało dążyć do zmniejszenia liczby absolwentów kierunków humanistycznych? Czy złe było nastawienie na budowę relacji między nauką a biznesem i zaangażowanie młodych naukowców w rozwój nowych technologii? Z drugiej strony nie byłoby też sprawiedliwe twierdzenie, że rząd PiSu nic nie robił w celu promocji patriotyzmu czy wartości chrześcijańskich wśród młodzieży. Złożony bilans lat 2015-23 na tym polu wymaga spokojnego, zniuansowanego podsumowania.

Kaczyński nie odejdzie

Na koniec tekstu Andrzej Nowak przechodzi do rozwiązań pozytywnych, które sufluje bliskiemu sobie obozowi. Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że odsunięcie Platformy od władzy – przez PiS lub przez kogokolwiek innego – najprościej wyobrazić sobie poprzez pozytywny kontrast. Nowak pisze o „sytuacji, w której naprzeciwko zbliżającego się do siedemdziesiątki «cesarza Europy» z Platformy, wodza «młodej, uśmiechniętej Polski» będzie mógł stanąć ktoś dużo młodszy i krzyknąć: ten wasz cesarz jest nagi, stary, brzydki i nie ma nam nic dobrego do zaoferowania". Tak było w 2015 r., gdy Andrzej Duda wyraźnie odróżniał się od personifikującego *status quo* Bronisława Komorowskiego. Dudzie zwycięstwo dali przede wszystkim wyborcy mający 18-29 lat – we wszystkich innych grupach wiekowych było mniej więcej pół na pół – o czym pisałem szerzej niedawno w artykule poświęconym obecnemu prezydentowi. Duda umiał też „grać skrzydłami" i docierać jednocześnie do różnych grup od twardej prawicy po centrum. A bez tamtego zwycięstwa nie byłoby później ośmiu lat rządów PiSu.

> Prof. Nowak wydaje się obawiać zamkniętego kręgu, w którym pełną odpowiedzialność za porażkę wyborczą PiSu (tę i prawdopodobne przyszłe) bierze na siebie prezes Kaczyński, którego pozycja jest niepodważalna, wobec czego *de facto* mimo niepowodzeń nie ma ani winnych ani rozliczeń przed wyborcami.

Krakowski historyk wzywa do ograniczenia „wodzowskiego monologu" na rzecz „dialogowych stosunków". Daje jasno do zrozumienia, że osoby takie jak on, stanowiące zaplecze intelektualne PiSu, czuły się w okresie rządów tej partii pomijane w procesie decyzyjnym. Chciałby to teraz zmienić.Wątpliwe jednak, by Jarosław Kaczyński wziął sobie do serca słowa prof. Nowaka. Patrząc na to, że prezes PiS dopiero co zdegradował prof. Legutkę, zastępując go Dominikiem Tarczyńskim, raczej nie jest on obecnie zbyt otwarty na uwagi „swoich" profesorów i nie w nich widzi przyszłość. Trudno też sobie wyobrazić, by Kaczyński odszedł z funkcji szefa partii – może co najwyżej starać się powtórzyć manewr z Dudą z 2015 r., czyli wystawić jako twarz swojego obozu kogoś młodszego i bardziej atrakcyjnego dla szerokiego odbiorcy, jednocześnie zachowując na drugim planie monopol na kluczowe decyzje.

CZYTAJ TAKŻE: Mistycyzm polityczny III RP: Wizje, upiory, partyjni prorocy i telewizyjni kaznodzieje

Prof. Nowak trafnie wskazuje, że dla przyszłości układu politycznego w Polsce kluczowe będą wybory prezydenckie. Jeśli jednak PiS wyraźnie przegra wybory samorządowe i europejskie, refleksje podobne do tych Nowaka mogą ogarnąć dużą liczbę sympatyków tej partii. Tym bardziej, że takie porażki oznaczałyby osobiste koszty dla dużej liczby działaczy i perspektywę „odkucia się" dopiero za ponad 3 lata. Wybory prezydenckie mają zaś to do siebie, że wystarczy wystawić tam jedną osobę i zebrać dla niej podpisy (w czym czasem może ktoś pomóc) – nie trzeba mieć własnej partii ani setek kandydatów.

Jeśli PiS po czerwcu będzie odbierany jako umęczone, poranione, krzyczące z bólu zwierzę, 11 miesięcy między wyborami do PE a I turą wyborów prezydenckich może przypominać amerykańskie prawybory – z dużą liczbą kandydatów uważających, że teraz otworzyło się dla nich okienko, które może powtórzyć się za 20 lat. Sytuację na swoją korzyść z pewnością będzie chciał obrócić kandydat Konfederacji – zwłasz-

cza, jeśli będzie nim Krzysztof Bosak. Pojawić się może także kilkoro kandydatów „celebryckich" – omawiani w mediach Krzysztof Stanowski, gen. Andrzejczak i Dorota Gawryluk to tylko jedne z możliwych nazwisk. Ruch Obrony Polaków powołali Rafał Piech, Witold Gadowski i Wojciech Sumliński. Można wyobrazić sobie również secesję części obozu PiSu – np. samodzielny start Patryka Jakiego. Wszyscy oni mogą chcieć powalczyć o „prawicowe" miejsce w II turze. Jednocześnie już dziś, przy wysokiej popularności Szymona Hołowni oraz słabości PiSu, dokładnie nikt nie może być pewien miejsca w tym decydującym starciu – ani kandydat PiSu, ani kandydat PO, ani obecny marszałek Sejmu. Duża liczba kandydatów tylko by ten efekt wzmocniła.

Trumpizacja PiSu?

Prof. Nowak wskazuje dwóch potencjalnych przyszłych przywódców – wspomnianych Czarnka i Jakiego. Ten dobór nazwisk nie spodobał się wielu komentatorom lewicowym i liberalnym. Mój szacowny kolega Marcin Giełzak stwierdził, że dobór jednego z nich oznaczałby przemianę PiSu w LPR i poparcie na poziomie LPRu. Nic dziwnego – dla niego optymalne byłoby zapewne, gdyby PiS oficjalnie ogłosił się socjaldemokracją obojętną na chrześcijaństwo. Nie brakuje komentatorów i polityków, dla których głównym wnioskiem z wyborów 15 października jest konieczność afirmacji lewicowej agendy kulturowej przez PiS i wszelkie partie chcące liczyć się w walce o władzę. W samym PiSie też na pewno jest wielu oportunistów, którzy najchętniej zrzuciliby całość wyniki za porażkę na wyrok TK ws. aborcji, a teraz z chęcią poparli dowolnie daleko idące „rozsądne kompromisy z lewicą", byle dorwać się jak najszybciej z powrotem do rad nadzorczych Spółek Skarbu Państwa.

Krakowski historyk wydaje się próbować znaleźć dla swojego obozu takiego lidera, który jednocześnie zachowałby aksjologiczną ciągłość z dziedzictwem historycznej cywilizacji europejskiej, był wyrazisty, sprawny komunikacyjnie i umiał docierać do szerszego odbiorcy. Wpisuje się to w szersze trendy zachodnie, na co wskazywał niedawno Jan Rokita. Były minister edukacji wydaje się naturalnym faworytem myślących w ten sposób zwolenników PiSu, co potwierdza jego udany występ na Kanale Zero. Paradoks obecnej sytuacji polega jednak na tym, że odejście Jarosława Kaczyńskiego, które prof. Nowak widzi jako warunek odnowienia się PiSu, mogłoby doprowadzić do dekompozycji tej partii i nowego rozdania na obszarze od centrum na prawo, podobnego do tego z 2001 r. Z drugiej strony rządzący stale Kaczyński ma największe szanse utrzymać jedność PiSu, ale przyjęty przez niego na ten moment kurs insurekcyjno-plemienny może oznaczać trwanie rządów centrolewicy i blokowanie alternatywnych propozycji opozycyjnych.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/jaroslaw-kaczynski-wezwany-do-odejscia-co-dalej-z-pisem/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć